

WIELKOPOLANIN



Nr 121.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 28 maja 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6350 egzemplarzy.

Przedpłata na czerwiec.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencyach za 35 fen. na ten jeden miesiąc. „Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

O wychodźtwie

i p. Skrzypczaku co myśli włościanin z pod Bnina.

Rozmyślnie na sam koniec rozprawy ze zbłąkanym na obczyźnie rodakiem zachowaliśmy najdłuższą, najdobitniejszą, w racyach i przyrównaniach niewyczerpaną, wyśmienitą naukę Franciszka Szarolety z Błażejewa. — Opuszczamy z niej lub łagodźmy tylko gdzieś niektóre ustępy lub słowa, bo tak wypadło z wielu względów. Te małe atoli zmiany, a raczej skrócenia, nie zatępiły bynajmniej pierwotnej cechy nadesłanego nam pisma; na zachowaniu tej cechy zależało nam tu więcej niż kiedykolwiek.

F. Szaroleta tak się rozprawia z Skrzypczakiem po bratersku, a prosto z mostu:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Laskawa redakcyo! Czytałem w „Wielkopolaninie” list z Helbry p. Skrzypczaka, który wiele mówi o naszych panach, gospodarzach i księżach. Ja też nie jestem uczony, tylko pracuję na kawałek chleba, jak pan Skrzypczak, więc chce się z nim rozmówić po polsku o tej jego mądrości.

Kochany bracie Polaku! nie gniewaj się na mnie, że ci będę mówił „ty”, bo my obaj robotnikami, to my sobie równi. Kochany bracie, jabym ci radził, abys ty sobie tę swoją bazgralinę schował gdzie w konopie, bo ona do niczego, bo mądry człowiek to jeno cię wyśmiej, a głupi tak tam o tem nic nie wie.

Możesz słyszał o tem, jak to ludzie mówią, że ostatni ten ptak, co swoje gniazdo kala. Powiadasz, żeś się nauczył w polsko-katolickiej szkole, że jest jeden Bóg, co wszystko widzi i wszystko słyszy. Ja ci wierzę, żeś się mógł nauczyć; ale nie wiem, czyś się nauczył pacierza, czyś tylko zapomniał w tych wychwalanych strojach, bo widzę, że nie umiesz pacierza.

Teraz mi powiedz, dla czego się tak Niemcy walą do Polski, kiedy taka bieda w Polsce, i tak kiepsko płacą polscy panowie i gospodarze? Ale to tak jest, jak już Polak trochę się nauczy mówić gut morgen, to już gardzi własną mową. Jak przyjdzie do żyda albo Niemca, to już nie pochwali Pana Boga, bo się wstydzi,

tylko powie gutmorgen, a żyd albo Niemiec go wyśmiej. Prawy Polak, dobry katolik, nie będzie obgadywał rodaków przed całym światem.

Kochany bracie! zajrzyj ty jeno sobie sam za koltierz, ile ty masz błędów, i puknij się dobrze kamieniem w głowę, to może przejrysz lepiej, a Boga gorąco prosz o lepszy rozum, abys niczych błędów po świecie nie rozgłaszał, boś ty jeszcze wszystkich rozumów nie dostał, bo drudzy też dostali po trosze, więc tyś nie jest najmędrszy. Kiedy czytasz „Wielkopolanina”, to wiesz, co się z nami dzieje, a ty jeszcze drzewa dokładasz, aby się bardziej paliło! Czy my tu mało doznajemy boleści?

Powiedz mi, czego się dzisiaj nasze dzieci uczą najwięcej? Oto kłąć i bluźnić.

Kiedy ja byłem dzieckiem, chodząc do szkoły, to broń Boże, żeby który dzieciak mówił choć tylko „bestya” — a dziś zgroza słuchać dzieci wałęsających się! Nie mówię już w miastach, ale i po wsiach aż za wiele obrazy Boskiej. A od kogo nauczyły się nasze dzieci kłąć?..

Widzisz Polaku, tyle mamy z tych czasów.. A ty jeszcze śmiesz obczerniać przed światem polską szlachtę, księży i gospodarzy? Powiadasz, że niemiecki pan z nami piwo pije, i jeden drugiemu doradzi. Mój bracie, jacy tam są dobrzy panowie? tu u nas też są niemieccy dziedzice, i tu z nami piwa nie pijają; czemuż się ze swoimi poddanymi tak nie obchodzą, jak opisujesz?

Dla czego tu tak drogo ludzi nie płacą, jak ty chwalisz?

Powiadasz, że Niemcy panowie czwórkami w kolasach tam nie jeżdżą, wołą płacić ludziom. Ja i ty, też nie jeździmy, bo na to nie mamy, a gdybyśmy mieli, to byśmy też jeździli. Oni chyba tam też nie mają, to też nie jeżdżą. Przyjdź jeno do nas, i zobacz jak to u nas jeżdżą Niemcy. Hrabia nasz jeździ jednym koniem, a niemiecki dziedzic, co ma jedną wioskę, jeździ w kosztowniejszym powozie, niż hrabia.

Mój bracie, nie potrzebujesz takich słodkich słów o niemieckich panach pisać i stronach, bo my panów mamy, a strony dobrze znamy. Ja ci powiem jeden przykład, com go na swoje uszy dobrze słyszał. Przeszłego roku byłem w Polsce w dobrach pana hrabiego Mielżyńskiego; byłem tam pierwszy raz, to mi się od razu nie podobało, że tam nie ma takiego porządku jak u nas. W tych dobrach jest gorzelany Niemiec, więc mówię do niego: jabym tu nie chciał być w Polsce. A on mnie się pyta: czemu? Ja mu powiadam, że tu Moskal stoi z knutem; on mi odpowiada: ho! co mi tam straszy knut — mam tu lepiej, choć nie ma porządku i nie ma gutmorgen, lepiej niż wam, choć macie porządek. Widzisz, Niemiec ma nad sobą polskiego pana a w kraju Moskala, a nie spieszy tu, gdzie słyszy codzień gutmorgen i ma swoich.

A więc widzisz, jakis to dobry Polak i katolik — żebyś ty był dobry katolik, to byś swojej bazgraliny i swoich błędów po świecie

nie rozgłaszał, bo co było dawniej, to i nie jest, tego się nie pisze w rejestr. To ty wiesz, co panowie złego zrobili i robią, a co dobrego dla nas czynią, to ty nie wiesz?

Tybyś się wstydził w Berlinie wystąpić w obronie praw narodowych, jak nasi panowie, gdzie nie raz są wystawieni na śmiechowisko, a wszelak się stawiają. Polscy panowie i księża nie potrzebowaliby się bronić przeciw niemczeniu, bo oni sobie radę dadzą; tylko nas bronią, a ty im jeszcze tak odpłacasz?

Teraz powiadasz o księżach, niby jakby oni ludzi zdzierali! Człowieku! pewnieś więcej księży nie widział, jeno dwóch; jednego egzektora, co ci kazał przedać żarna, i tego niemieckiego, co taki dobry. Widać, że masz mało wyobrażenia o księżach, bo niemiecko-katolicki i polsko katolicki mają równe obowiązki; jak ten je spełnia, tak i ten. A nie wiesz ty, że każdy człowiek może być grzesznym, albo do grzechu choć skłonny. A ty, jeźliś kiedy widział księdza błazącego, kiedy masz taki rozum i takie delikatne sumienie, kiedy wiesz gdzie i kiedy który ksiądz błdzi, toś powinien się za niego modlić; wtedy pokażesz rozum, a nie roztrębywać po świecie o czyich grzechach, co ci się przyśniło. Tak to jeno socyalisty robią, a nie porządni ludzie, a przecież widzę, że ty się masz za porządnego.

Ja też wiem, co świat. Znam księży niemieckich, francuzkich i polskich, ewangelickich i naszych; wiem że tu i tam, możesz się dopatrzyć wad i błędów; Świeci nie chodzą gromadami po świecie, ale wiem, że znajdziesz i tu wielu zacnych kapłanów, byłeś szukać chciał, nie w samej Helbrze.

My mamy ich słuchać, a nie po swoim słabym rozumie robić, bo Pan Jezus powiedział: kto wamigardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi Tym, który mię posłał.

Na innem miejscu powiedział Pan Bóg: Czci ojca twego i matkę swoją!

Widzisz, matką swoją jest ziemia, na którejś łonie się urodził — toś ją powinien szanować. Drudzy poświęcają życie za ojczyznę, a ty człowieku obczerniasz ojczyznę przed światem?

Pewnieś tam w Helbrze w piątek liźnął chę gnata, więc ci tam tak dobrze. Mój bracie wychwalaj tak tej Helbrze, bo i tam chodzą boso. — Wszędzie ma być dobrze, nie u nas! Już też swego czasu tak ludzie chwalili Francją, że tam takie bogactwo. A też ludzie chodzą z garnkami prosić o. Powiadasz, że nie potrzebujesz od rana do tam robić. W Ameryce też tak dobrze. Gdyby u nas tak pracowali jak w Ameryce, też nasi panowie lepiej płacili. W Ameryce śmie braciśzku ani zażyć tabaki, a zkaż mówić o innych rzeczach. Tam praca niby

tką, ale ciężką; jeść, jedzą lepiej niż my, boby inaczej zgola nie wytrzymali, a jadło drogie.

Więc, mój bracie, tak się zanadto nie rozszerzaj, a nie myśl, że jeno ty znasz obce strony. Są jeszcze inni, co więcej znają, niż ty i ja, i są mądrzejsi niż my obaj, a takich w świecie starych wieści i głupstw nie rozsełają, jak ty robisz.

Teraz zostań z Bogiem i na mnie się nie gniewaj, bo ja ci na złe nie chcę. Zostaje twoim przyjacielem

Frańciszek Szaroleta.

Błażejowo, d. 20 maja 1886.

Nie zaniebując nadal bynajmniej sprawy wychodźstwa dobrowolnego i jego smutnych, zgubnych w następstwie dla kraju objawów, kończymy dziś z p. Skrzypczakiem, który najwymowniej (jak sądzimy) przekonał ludność polską, o ile na niejedną polską duszę źle podziałać mogą nowe wpływy otaczającego żywiołu. — Sami, bezpośrednio po liście Skrzypczaka, wystąpiliśmy przeciw jego zarzutom i zaślepieniom.

List Skrzypczaka był dobitnym dla nas dowodem, że nie na próżno lękamy się wychodźstwa, że słuszność po naszej stronie, już to wywołując bezustannie wedrowców, by wrócili, już to zaklinając pozostałych, by już nie wybierali się nigdy tamtych śladem.

Na poparcie naszych myśli i usiłowań, dzięki jedności w zapatrywaniach z naszymi czytelnikami, odebraliśmy długi szereg listów, z których ogłosiliśmy sześć, dobranych z różnych świat okolic i osób różnego stanu i zatrudnienia. Roztrząsaliśmy sprawę tak uporczywie i tak do dna; może niejednemu sprawa się wydała nadto rozwlekłą. My zaś mniemamy, że wobec takich klęsk już widocznych a jeszcze daleko w przyszłość grozących, jakimi nawiedzają ziemię ojczystą wychodźstwa, warto i obowiązkiem jest zabierać głos, choćby ten głos nie zabawił nikogo, warto nawoływać póki tchu starczy w piersiach.

Po ogłoszonym szeregu listów na pogromienie Skrzypczaka czas nam wszelako wrócić do innych przedmiotów.

Ojcom rodzin

przypominamy wiec, który się odbędzie dziś we czwartek na sali Hotelu Saskiego o godzinie 8 wieczorem w sprawie szkolnictwa.

25

JEGOF OBLAKANY.

Z francuzkiego przerobiona powieść
ERCKMANN-CHATRIAN'A.

(Ciąg dalszy.)

Stary leśnik przekonawszy się o tem powrócił do zasięki. Gdy spuszczał się do rowu, szcęk broni i tętent kroków oblił mu się o uszy. Spojrzał w górę na zasięgę, i spostrzegł idących nieprzyjaciół z długimi drabinami i hakami. Był to straszny widok! Pomimo to męzny stary strzelec skinął na syna i szepnął mu na ucho:

— Baltazarze złe z nami! Te urwisse niosą z sobą drabiny! Chciałbym, żebyście obadwaj byli tu przy mnie. Sprzedamy przynajmniej drogo nasze życie!

W tej chwili okropne uderzenie wstrząsnęło całą zasięgą, i jęk bolesny się rozległ. Ogromna jodła zachwiała się i spadła z trzaskiem w głąb przepaści.

Był to pierwszy wystrzał z armaty. Staremu Roszardowi urwała kula obiedwie nogi! Po pierwszym nastąpiły strzały jedne po drugich, zasypując rozpryskującym się lodem oczy górali.

Nawet stary Materna uchylił się przed tym gradem kul, lecz wkrótce powstał na nogi i zajął miejsce.

— Oddajmy im wet za wet! Na bagnety, śmierć lub zwycięstwo!

Wszyscy górale zrozumieli, że najmniejsza nie byłoby ich zgubą. Bo już dwie drabiny podnosiły się w górę i opierały się hakami. Teraz rozpoczął się więc bój rozpaczliwy o wiele straszniejszy niż poprzedni.

Nullin, ciągle oburzony na Marka, widząc niebezpieczeństwo, w jakim się Materna i jego znajdował, posłał Legarmita do Fryca, aby był z oddziałem górali na stanowisku z drugiej strony góry, aby przybył z połową swych ludzi na pomoc.

W tymczasem upłynęło pół godziny od odej-

Wiadomości polityczne.

Berlin, 26 maja. Parlament niemiecki na wczorajszym swem posiedzeniu ukończywszy obrady przedwstępne, czyli jeneralne, nad projektem opodatkowania okowity i wódki i wybrawszy do jego rozpatrzenia komisję, z 28 osób złożoną, odroczył swe posiedzenia na czas nieoznaczony.

Przypuszczają ogólnie, że parlament nie zbierze się ponownie przed upływem trzech tygodni, chyba że pierwszy jego marszałek, któremu w tym względzie dozwolono postąpić wedle swego uznania, zwoła go prędzej.

— Czynności komisji, mającej z funduszu stumilionowego zakupować dobra w naszym Księstwie na rzecz kolonizacji niemieckiej powierzono tymczasowo, jak pisze „Kurier Poznański“, dawniejszemu prezesowi policyi poznańskiej, a obecnemu dyrektorowi ziemstwa kredytowego (Landszafty), p. Staudy'emu, z którego też polecenia zakupiono już na cel ten wieś Komorowo w Gnieźnieńskim.

Prezesem rzecznej komisji wedle najświeższej pogłoski ma zostać znany nam niestety aż nadto dobrze p. v. Tiedemann.

— Naczelnym prezes W. X. Poznańskiego nosi się podobno z myślą złożenia swego urzędu i udania się na spoczynek. Jego zaś miejsce, gdy to nastąpi, zajmie v. Massenbach, dotychczasowy prezes rejencyjny, jeżeli gazety, które wieść tę podają, dobrze są poinformowane.

— Procederowe sądy polubowe, jakie ustanowione zostały na mocy najnowszego prawa o wynagradzaniu robotników, okaleczających w skutek pracy fabrycznej, rozpoczęły już swe czynności.

Sąd polubowy dla wydziału tkanin przed kilku dniami wydał wyrok w sprawie pewnego robotnika, zatrudnionego w parowej fabryce kaptunu, któremu jakieś koło zmiażdżyło przy robocie tak rękę, iż ją prawie aż po łokieć trzeba było amputować.

Wyrok sądu tego opiewa, że robotnikowi owemu należy się dwie trzecie z całego wynagrodzenia, jakie przyznaje prawo na przypadek całkowitej niezdolności do dalszej pracy, gdyż robotnik ów drugą ręką, która jest zdrowa, zdaniem sędziów będzie mógł jeszcze na utrzymanie swoje zarobić tyle, iż to dorówna pozostałej części wynagrodzenia.

ścia przemytników do jodłowego lasu, Marek Dives wyszedłszy z wozu, ujrzał, siedząc na swej wielkiej szkapie, dwie nieprzyjacielskie kompanie z bronią do nogi, o sto kroków po za baterją strzelającą na zasięgę. Wtenczas obrócił się do swoich ludzi i zawołał wśród odbijającego się echa strzałów o skały wąwozu i wrzawy boju dolatującej z oddalenia:

— Towarzysze! połowa was rzuci się z bagnetami na tę tam piechotę, ja z resztą ludzi załatwię się z baterją. Rozumiecie?

— Rozumiemy.

— Dobrze więc, żwawo naprzód!

Cały oddział doszedł w porządku aż do krańca lasu, z barczystym przemytnikiem na czele. W tej samej chwili rozległ się głos żołnierza, stojącego na straży:

— „Werda“?

— Niech żyje Francya! — kilka strzałów padło i dzielni górale rzucili się na nieprzyjaciela, niby gromada wilków.

Dives stojąc w strzemiionach na koniu, wzruszając potarganym wąsem mrucał z zadowoleniem:

— Dobrze idzie! dzielnie się zuchy biorą do rzeczy.

Bitwa była tak straszna, że aż ziemia drżała. Nie było słychać wiele strzałów, tylko szcęk bagnetów, uderzania kolbami, okrzyki wściekłości i tupanie nogami.

Przemytnicy, którzy zostali przy swym herście, rozgrzani widokiem tego boju, czekali niecierpliwie na znak jego.

— Teraz my! — zawołał wreszcie Marek. — Dalej na armaty!

W mgnieniu oka wpadło dwanaście przemytników niby sępy na baterją. Było pomiędzy nimi czterech starych dragonów, którzy walczyli niegdyś w Hiszpanii, i kilku kirasyerów od gwardyi, których urok niebezpieczeństw przywołał był do współnictwa z Markiem Dives'em. Można więc sobie wystawić jak dzielnie walczyli teraz.

W Królewcu tamtejsza gmina katolicka dotychczasowego swego proboszcza X. kanonika Dindera, który mianowany jest arcybiskupem naszym i w przyszłą niedzielę zostanie konsekrowanym w Wroclawiu, zęgnął temi dniami wielką uczcą, w której także wzięli udział najwyżsi dostojnicy tak cywilni, jak i wojskowi.

Parafianie pasterzowi swemu ofiarowali przy tej sposobności na pamiątkę piękny pastoral, grubo złożony i kosztownymi bardzo kamieniami wysadzany.

We Wroclawiu jako też w całym wrocławskim obwodzie rejencyjnym władze szkolne z wyższego nakazu starają się wypośredkować, ile dzieci po polsku mówiących uczęszcza do szkół tamtejszych.

W jakim celu rozkaz ten dany, nie podobna odgadnąć; tyle tylko jest jasnem, że władzom rządowym bardzo wiele zależy się zdaje na pospiechu, gdyż nauczyciele wygotować mają wykazy odnośnie w przeciągu trzech dni.

Czyżby na nowe zanosić się miało obostrzenie przeciwko narodowości naszej? Prawie niepodobna dać temu wiary.

W Lesznie sąd pierwszej instancji adwokata dr. Gellert'a, który jest żydem, skazał na 8700 marek kary za to, że od swych klientów, którym prowadził procesa, niejednokrotnie znacznie wyższe brał kosztą, niż mu to przyznawało prawo. Jego zaś przewodniczącego biura, niejakiego Sternberga, jak się zdaje, także żyda w tym samym procesie tenże sąd skazał na 2 i pół roku więzienia za sfałszowanie dokumentów, oszukaństwo i przeniewierzenie się.

W sprawie tej i prokurator założył apelację i obydwa obżalowani.

Paryż, 25 maja. W sprawie wydalenia z Francji książąt, należących do rodzin tam dawniej panujących, słychać, że rząd obecny wnieść zamierza w sejmie francuzkim projekt do prawa tej treści, iż rządowi dozwolonem być ma wydać natychmiast z kraju każdego z tych książąt, co okaże czemkolwiek, że stara się o przywrócenie we Francji na nowo monarchii.

Z Petersburga telegraf donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Giers, który chwilowo bawi w Moskwie, prawdopodobnie pod koniec bieżącego tygodnia uda się za granicę, by w Francensbadzie odbyć kuracyę.

Gazety rosyjskie zarazem dodają, iż dostojnik ten w podróży na miejsce kuracyi odwiedzić nie omieszka ks. kanclerza niemieckiego.

Wkrótce wszyscy artylerzyści pomimo walecznej obrony leżeli zabici na ziemi. Marek Dives z wielką raną od szabli na policzku podniósł się z wolna na koniu, obejrzał się wokoło i rzekł z czołem zmarszczonem:

— Załatwiliśmy się z nimi! armaty nasze!

Tymczasem bitwa na płaskowzgórzu przybierała coraz straszliwsze rozmiary. Szturmujący coraz więcej drabin przystawiali, górale bili się coraz rozpaczliwiej. Ale Dives nie lubił być bezczynnym widzem. Jednem spojrzeniem osądził całe położenie rzeczy; zeskoczył z konia, schylił się nad pierwszą jeszcze nabitą armatą, schwycił za lufę, aby zmienić kierunek, wymierzył do stóp drabin i dał ognia.

Nagle powstała straszna wrzawa w oddaleniu i Marek przez kłęby dymu ujrzał krwawą lukę w szeregach szturmujących wrogów. Zaczął teraz machać obudwoma rękami na znak tryumfu, na co mu górale stojący na szanicach odpowiedzieli głośnie „hurra!“

— Teraz co żywo dalej! — zawołał na swoich ludzi: — Dawajcie naboje, kule i trochę trawy! Musimy oczyścić cały gościniec! Bacność!

Przemytnicy pospieszili nabijać armaty i dawali ognia bez ustanku. Przy dziesiątym strzale wojsko nieprzyjacielskie ratowało się ucieczką. Partyzanci zaś pod dowództwem Nullina i Fryca Materna, zajęli stanowisko, które już na chwilę byli stracili.

Na całych stokach gór nie było widać nic jak uciekających, rannych i poległych. Była już godzina czwarta, wieczór zapadał, gdy ostatnia kula padła na gościniec wiodący do miasta.

Okolo 600 ludzi poległo w dniu tym; partyzantów i sprzymierzonych. Lecz gdyby nie kanonada Marka Dives byłoby wszystko stracone, bo dziesięć kroków bliżej nieprzyjaciół już był prawie owaładzał zasięki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W Madrycie królowa rejentka hiszpańska z okazji, że szczęśliwie dała życie przyszłemu królowi hiszpańskiemu, ulaskawiła tych, co skazani byli na więzienie za to, iż w roku zeszłym targuili się na gmach, w którym mieści się ambasada niemiecka, i zdarli z niego chora-giew.

W sprawie wschodniej ostatnie telegramy podają dziś bliższe szczegóły o tem, co donosiliśmy wczoraj, że Grecya zaczęła rozpuszczać swe wojska.

50,000 żołnierza otrzymało już pozwolenie powrócenia do zagród domowych, a reszcie wojska, mianowicie tym pułkom, co zgromadzone są nad samą granicą turecko-grecką, posłano rozkaz, aby cofnęły się w głąb kraju i nad granicą drobne tylko pozostawiły załogi.

Rząd więc grecki już teraz wyraźnie daje do poznania, że odstępuje od zamiaru prowadzenia wojny; skutkiem tego zapewne i Turcy wojska swe cofną od granicy i rozpuszczą do domu, a blokada portów greckich też zostanie zniesiona.

* Dyrekcya Tow. Pomocy Naukowej ogłasza co następuje:

Szanowna publiczność i komitety powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia K. Marcinkowskiego zawiadamiamy niniejszem uprzejmie, że stypendya z funduszu Towarzystwa Pomocy Naukowej na cały rok bieżący, t. j. do 1 kwietnia 1887 już są rozdane, że zatem wszelkie nowe wnioski o wsparcie chwilowo uwzględnionemi być nie mogą i tylko Dyrekcją na niemilą i niepotrzebną narażają korespondencyą. Czas, w którym starać się należy o stypendyum z funduszu Towarzystwa Pomocy Naukowej, jest najdostojniejszy w miesiącach styczniu, lutym i w pierwszej połowie marca.

Pisma inne powinny prosić o łaskawe powtórzenie zawiadomienia tego.

Poznań, 24 maja 1886.

* Piszą nam ze Złotowa (Prusy Zachodnie), d. 25 maja:

Dnia 19 bm. zakończył swój żywot Maksymilian Czerwiński, sekretarz i tłumacz sądowy a do tego wiceprezes Towarzystwa śpiewaków św. Cecylii, paraliżem na mózg ruszony, a pochowany d. 22 maja. Nieboszyk był w Złotowie przez lat 26 i pozostawił wdowę z 7-giem dziećmi. Jak był koehany od wszystkich, świadczyło liczne zebranie odające mu ostatnią przysługę, że nie tylko z sądu od najniższego aż do najwyższego ciała do kościoła i cmentarz odprowadzali, pomimo różnicy wyznań, ale i innowierców także i pastora widziano w orszaku żałobnym.

Nie wzmiankowałbym o tym przypadku, ale zachwylił mnie śpiew na głosy czysto polski w tamtejszym kościele i na cmentarzu, od ludzi, którzy mówią już zepsutym językiem i iza zakreśliła się mimowolnie, słysząc podczas Mszy św. poważne: „Boże sędzio sprawiedliwy“, „Przez czyśczone upalenia“ i „Witaj Królowo Nieba“, a do tego i „Ave Maria“. Nie tylko pochwalił wypada mi to Towarzystwo, ale nawet publicznie podziękować za ich żarliwość w pielęgnowaniu śpiewu nam tak drogiego.

Maksymilianowi Czerwińskiemu oby ziemia była lekką!

Pielęgnujmy śpiew i pieśni nasze! Jeżeli język nasz ostoi się w pieśni, to nie zaginie też w codziennem pożyciu!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 27 maja.

* Pan Bolewski, odpowiedzialny redaktor „Dziennika Pozn.“ stawał d. 26 b. m. przed sądem karnym jako oskarżony o to, że sprostowania pewnego artykułu, przesłanego mu od prezesa rejencji z Kwidzyny nie umieścił w łamach „Dziennika“ po niemiecku, lecz po polsku. Był to już drugi termin w tej samej sprawie. W pierwszym terminie sąd obciążowanego uwolnił od winy i kosztów, ale prokurator wniósł apelacyą i tym razem skazano p. Bolewskiego na 5 mr. kary pieniężnej lub na 1 dzień więzienia.

* Po ulicy Wałowej nie pozwala władza forteczna jeździć ciężko obciążowanymi wozami.

* Dla ciekawych, ile też przestrzeni zajmują niektóre place wśród miasta Poznania, podajemy, że: plac Wilhelmowski ma 7³/₄ morgi objętości, plac Działowy 8¹/₂ morgi.

* Ślub. Na d. 25 bm. w kościele parafialnym w Cerekwicy pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Mieczysławem Rogalińskim, dziedzicem Cerekwicy, a panną Łucją Moszczeńską, córką p. Franciszka z Dziewierzewa. Obrządku zaślubin dopełnił ks. proboszcz Cybichowski.

* Grodzisk. W przyszłą niedzielę t. j. dnia 30 b. m. odbędzie tutejsze Towarzystwo Przemysłowe majówkę do lasu grąblewskiego, na którą szanowną publiczność miasta i okolicy uprzejmie zaprasza Zarząd.

* Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Gnieźnie urządza w niedzielę d. 30 maja r. b. lub w razie nie pogody w następną niedzielę w Jelonku majówkę. Na tę intencyą będzie odprawiona w dniu o godzinie 7¹/₂ msza św. w kościele św. Jana. Wymarsz do Jelonka nastąpi z lokalu Towarzystwa (p. Bitterlicha na Nowem Mieście) po południu o godzinie 1, gdzie się przed oznaczonym czasem Szanowni Członkowie o ile możliwości wszyscy zebrą zechcą. Tuszymy sobie, że Szanowna Publiczność nie odmówi nam tego zaszczytu i na zabawę przez nas urządzoną, której program nader jest urozmaicony, jak najliczniej przybyć raczy, o co najuprzejmiej upraszamy. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Zarząd.

* Grad spadł w tych dniach w Zakrzewku i w Boluminach, w Prusach Zachodnich i szkody zrządził niemało. Przypominamy interesantom, że jeszcze czas się zabezpieczać. Upały panujące obecnie każą się spodziewać częstszych gradobici niż w innych latach, a przykroby było tym, którzyby niezabezpieczeni dotknięci niemi byli, wspomnieć potem na przyszłość: Mądry Polak po szkodzi.

* W Budach szelejewskich pod Rogowem uderzył piorun w czasie burzy w nocy z d. 23 na 24 b. m. w dom pewnego chałupnika i spalił go do szczytu. Cała rodzina zaledwie z życiem uszła.

* W Jaraczewie obrano burmistrzem p. Fabiana, dotychczasowego rachmistrza przy cukrowni w Komorzu i jednocześnie urzędnika w agenturze pocztowej.

* W Kowanówku pod Obornikami robotnik Sydow jadąc spadł z wozu i w kilka godzin umarł.

* We Wrześni dnia 23 bm. spalił się dom p. Diamanta przy ulicy Zamkowej.

* Przez Strzałkowo znaczne przechodzą transporty okowity tu dotąd, ale nie pozostają w Księstwie, tylko drogą wodną na Warcie idą dalej z Poznania. W miesiącu kwietniu 850 okseftów okowity w ten sposób odstawiono. Dowóz paszy, jako to słomy i siana z Król. Polskiego nie ustał dotąd i ciągle jeszcze odbywa się wprost do Gniezna lub Poznania.

* Procesy o obrazę ks. Bismarcka są dosyć częste. W tych dniach skazano znów w Monasterze odpowiedzialnego redaktora pisma „Glocke“ na 4 miesiące więzienia.

* W sądzie rzeszowskim, w Galicyi, zaskarżył jeden żyd drugiego o obrazę honoru z powodu, że go ten nazwał świętym Piotrem. Największej obrazy w tym procesie doznał sam św. Piotr.

* Kalendarz. Piątek, 28 maja: Germana bisk. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 8 minut 5.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 26 maja 1886

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. X. Skąpski z Lubasza. X. Jezierski z Dąbrowki. X. Stojanowski z Koryta. Poniński z familią z Komornik. Pani Łubieńska z Kiączyna. Hr. Czarniecki z córką z Pakosławia. Szczaniecki z Michorzewa. Libelt z Zajączkowa. Schreiber i Cohn z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wilczewski z Wronek. Deichsel z Szczecina. Brockmann z Berlina. Cabański z Gostynia. Steuer z Bydgoszczy. Moskwicz z Wrocławia. Heyn z Cassel. Kunitzer z Bernau.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 26-go maja. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna 00,00 mr.

Wypowiedziano 600,00 ctr. Na maj 128,00 mr., na maj czerwiec 128,00 mr., na czerwiec-lipiec —, — mr., lipiec-sierpień —, — marek.

Okowita: słabo. Cena wypowiedzialna 00 00 mr. Wypowiedziano 0000 litrów. Na maj 35,70 mr., na czerwiec 85,90 mr., na lipiec 36,7 mr., na sierpień 37,50 mr., na wrzesień 38,10 mr. — na październik —, — mr., na listopad —, — mr. na grudzień —, — mr., Okowita w miejscu (be beczi) 35,50 marek.

Ceny maki: pszenna 00 nr. 12,25—12,50 mr., 0 nr. 10,75—11,50 mr., rzana 0 i 1 nr. 9,50—10,00 mr. za 50 kilogramów

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,30 mr., 4% nowe listy reatwe

poznańskie 104,20 mr., 5% powiatowe obligacje 103 50 mr., 4¹/₂% powiatowe obligacje 103 50 mr., 4% śląskie listy rentowe 104 00 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 85 00 mr., Poznański bank prowincjonalny 119 5 mr., 4¹/₂% pruska pożyczka ukonstytuowana 105 00 mr., 3¹/₂% obligi długu państwa 99,80 mr., Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 105,50 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 253,00 mr., Austriackie noty bankowe 161,80 mr., Austriacka renta srebrna 69 00 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 84,50 mr., Polskie listy likwidacyjne 57,50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego II klasy 62,60 mr., Rosyjskie noty bankowe 200,10 mr. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 24-go maja 1886 r.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszenica	16 30	15 70	15 30
Zyto	12 80	12 50	12 30
Jęczmień	13 —	12 30	11 70
Owies	13 90	13 —	12 30
Rzepak zimowy	19 70	19 —	18 40
Rzepak letowy	23 50	21 50	19 50
Słoma	6 —	5 25	4 50
Siano	6 50	6 —	5 50
Kartofle	2 20	1 80	—
Wolowina	1 40	1 30	1 20
Wieprzowina	1 40	1 30	1 20
Skopowina	1 —	— 95	— 90
Cielęcina	1 20	1 10	1 —
Masło	2 20	2 00	1 80
Jaj za kopę	1 80	1 70	1 75

Wrocław, 23-go maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszenica biała	16 —	14 80	14 30
Pszenica złota	15 80	14 40	13 80
Zyto	13 80	13 30	12 80
Jęczmień	13 90	13 30	11 50
Owies	13 90	13 30	12 70
Groch	16 —	15 —	13 —
Rzepak	20 20	19 70	18 60
Rzepak zimowy	19 70	19 —	18 40
Rzepak letowy	23 50	21 50	19 50

Bydgoszcz, 25-go maja. (Ceny per 1000 kilo.)

Pszonica: piękna 151—156 mr., średnia 151—153 mr., posłednia 145—150 mr. — Zyto: piękne 124—125 mr., posłednie 120—123 mr. — Jęczmień: piękny 120—125 mr., posłedni 110—118 mr. — Owies: 115—123 mr. — Groch: do gotowania 140—145 mr., na paszę 120—125 mr. — Wyka: 000—000 mr. — Okowita (100 litrów po 100%) 550 mr. — Kurs rubli: 199,00 mr.

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

Oborniki. Stanisł. Grosman, budowniczy.
Obrzycko. Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica. Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna. M. Szydłowski, obywatel.
Ostroróg. Józef Dondajewski, organista.
Ostrów. Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów. Bielawski, introligator.
Peplin. Jan Krzyżanowski, garnciarz.
Piła. Paweł Głowacki, rynek.
Pleszew. Zboralski, kupiec.
Pniewy. Bogusławski, obywatel.
Pobiedziska. Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela. Matysiewicz.
Pogorzeli. Pietraszewski, organista.
Poniec. W. Miskiewicz, introligator.
Powidz. Wojciech Wysocki.
Poznań. Krakowski, Chwaliszewo nr. 41.
Poznań. Szczodrowski, Św. Marcin nr. 14.
Pszczew. Franciszek Kolan.
Raciborz. Jakób Psotta, kupiec.
Radzen. S. Zelewski, właśc. domu i mistrz szewski.
Raszków. Sylwester Dzieczkowski, balbierz.
Rogowo. Teofil Śmieciński, organista.
Rogoźno. Leon Pucyła, mistrz blacharski.
Ryczywół. Franciszek Rajewski.
Rynarzewo. Hieronim Tomaszewski, organista.
Sierakowo. W. Kostrzyński, obywatel.
Sierakowice. Józef Kunkel.
Skoki. Józef Wałowski, organista.
Śmigiel. T. Radkiewicz, kupiec.
Solec. Jan Zieliński, obywatel.
Śrem. Stanisław Krajewicz.
Środa. Franciszek Zaremba.
Starogród Pr. Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo. Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno. Józef Baliński.
Stęszewo. S. W. Bielski, kupiec.
Swarzędz. Michał Bialik, siodlarz.
Świecie. Stanisław Wardecki jun.
Sulmierzyce. Józef Sosński, mistrz szewski.
Szamotuły. Białasik, kościelnik.
Szubin. F. Anders, kupiec.
Toruń. J. Witt, kupiec (ulica szewska).
Trzemeszno. Fl. Kozierowski, szewc.
Ujście. Karol Górny, zegarmistrz.
Wejherowo. W. Block, muiarz.
Wielichowo. B. Walicki, kupiec.
Wąbrzeźno. J. Pobłocki.
Wągrowiec. Franciszek Degórski.
Witkowo. Gaworzewski.
Wronek. M. Sroczyński.
Września. B. Szyperski.
Wysoka. Franciszek Bederski.
Zaniemyśl. Teofil Stypczyński, kupiec.
Zbąszyń. A. Graszynska.
Zerków. Domagalski, kupiec.
Złotów. Antoni Słiga.
Złotów. S. Rogaliński, kupiec.

Towarz. Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

Pożyczki Ziemstwa Poznańskiego

(landszaftowe)

mogą być za pośrednictwem naszem zaciągane, konwertowane i odnawiane. Warunki pośrednictwa tego nie różnią się w niczem od ogólnie przyjętych w tym względzie zasad, a do szybkości załatwienia spraw przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki. (1727)

Bank Włościański w Poznaniu.

R. Bareikowski

Poznań, w Bazarze,

poleca swój hurtowny, zawsze dobrze zaopatrzony skład

Oliwy do maszyn,

wegetalnej, do separatorów i t. d. w beczkach oryginalnych, sądkach i na litry.

smarowideł na osie

w beczkach oryginalnych, sądkach i pudełkach.

Tranu na szory i skóry

w gatunkach wypróbowanych, po cenach obecnie tanich — prosząc o łaskawe zamówienia wprost, gdyż podróżujących nie wysła się. (1572)

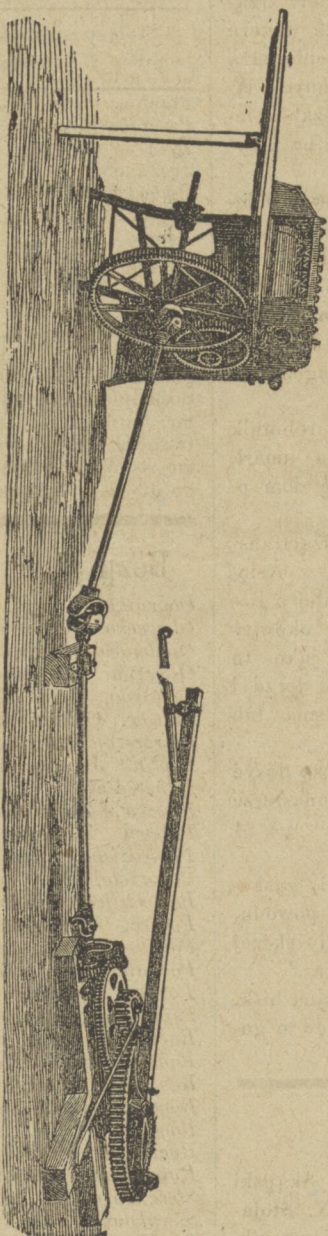
Ceny i wszelkie objaśnienia na żądanie odwrotnie!

Handel ludowy

P. S. Poszukiujemy agentów na prowincji.

Mleczny do zboża, płachty, derki na konie, szlucze nawozy. — Smarowidło. Towary w dobrotliwym gatunku. — Ceny niskie.

Maszyny i narzędzia Rolnicze dla gospodarstw włościańskich. Młockarnie, wialnie, siewczarnie, mance, plugi-siekaczki. Wyrób dobry i trwały. — Sprzedajemy na wypłaty.



Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader zdrowe i posilające, a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy, które sprawia, że oddychanie staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za dobroć i czystość ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. (1592)

Butelka 10 fen., 50 but. 4.50 mk. bez szkła.

Potrzebni od św. Jana: ogrodnik kaw., któryby się trudził usługą pałacową, dwie kucharki dobre na 40 i 50 tal., jedna piastunka. Sposóbne zgłosz. przyjm. Trampezyński, W. Garbary 11.

Zdatnych

dużo sztukowych, jako też i dziennego poszukuje natychmiast K. Skoraczewski, krawiec (1725)

Heyducki & Eichstaedt

Poznań — Bazar

polecają na porę wiosenną i letnią

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze, Wełniane materje gładkie i fantazyjne, Bareże, Etaminy i koronkowe materje czarne i kolorowe, Kretony, satinety, Ondines, Materje jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon od 3,50 mrk. za metr, Firanki białe od 3 marek 50 fen. za okno, Koberce pluszowe, brukselskie, smyrnuckie, Koszule męskie od 2,50 mrk., Koszule damskie i neglige, Płótna i stołową bieliznę holenderską, bilefeldzką i śląską, Chustki płócienne i batystowe, ourle i kolorowe w wyborowych gatunkach od mrk. 3—48 tuzin. (1505)

Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z największą akuracją i z najlepszych materiałów. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Kolnierzyki i mankiety damskie i męskie

Pończochy białe i kolor, damskie i dziecięce. Skarpety gładkie i kolor. od 35 fen. za parę. Bawełny do robienia pończoch, białe i kolorowe w różnych gatunkach.

Praktyczne dla Panów: Ameryk. bieliznę gumową, jako to: kolnierzyki, mankiety i przodki oraz mydło do prania tychże. (1234)

Rękawiczki jedwabne i niciane damskie, męskie i dziecięce, poleca we wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych

J. W. CHMARA

Wodna ulica nr. 22.

Chemisetki damskie białe i kolorowe w najnowszym guście.

Dla cierpiących na płuca, piersi, astmę i dla suchotników.

Córka moja cierpiała od kilku lat na blednicę, do której usunięcia środki lekarzkie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz bardziej rozpaczliwy i skontaktowałem kilku lekarzy cierpienia płuca (suchoty).

Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce itd. potwierdziły to, nie mieliśmy zatem nadziei utrzymania jej przy życiu.

W tem fatalnem położeniu wziąłem do pomocy środka mego Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową. (1162)

Środek ten jest zatem bez wątpienia najlepszym, jaki w tej dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzionemu być poleconym. — Dla tego niechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy, Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Radlauera

Czerwona aptka w Poznaniu

prawdziwy proszek dalmatyński na owady, ręczy się za czysty, dobrze melony, nadzwyczajnie skuteczny, odróżniający się od tak zwanego perskiego proszku, który jest po części fałszowany i bezskuteczny. Funt dalmatyńskiego proszku kosztuje 2 mk 40 fen., w blaszanych puszkach począwszy od 25 fen., po 50 fen. puszka z rozpylaczem. — Nadto polecam papier naftalinowy na mól, do wkładania pomiędzy meble i rzeczy, sześć arkuszy 50 fen., płyn na mole flaszka po 1 m. (1699)

Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu.

Majętność Objezierze p. Obornikami poszukuje od 1 lipca rb. zdatnego (1716)

pisarza gosp.

z kilkoletnią praktyką i doświadczeniami. Osobiste przedstawienie pożądan.

Hotel do sprzedania pod bardzo korzystn. warunkami na małym mieście, gościniec na wsi i 10 mórg roli jest do sprzedania 2 mile od miasta, 2 sklepy handlowe do wydzierżawienia w Poznaniu. Zgłoszenia ul. Teatralna 5 Poznań (1724)

Oberża

z obszernym zajazdem i przeszło 3 morgami ziemi, przydatna i na destylację z handlem korzennym, żelaza, węglami a zwłaszcza do zakupu zboża z dostawnej okolicy i t. d. jest do nabycia za 8 tysięcy talarów przy zaliczce do 2 tysięcy talarów z rąk kapitalisty. Adres: K. Gólnik, Bromberg Engl. Haus. (1718)

Folwark miejski,

obejmujący około 70 mórg do brzo urodzajnej w kulturze roli, budynki dobre z pięknym dworakiem, w mieście gminnym i szkołą żeńską, sąd okręgowy w miejscu. Gospodarstwo mleczne bardzo donoszące z kompetentnym żywym i martwym inwentarzem za małą zaliczką tylko 5000 mrk od każdego czasu do nabycia. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja Wielkop. pod nr. 1689.

Poszukuje się od 1 lipca roku bieżącego (1717)

nauczyciela elem.

samotnego, któryby pełnił zarazem obowiązki pisarzagosp. i nauczyciela dom. Zgłoszenia do Ekspedycji Wielkop. pod lit. J. K.

Rządca gosp.

samodzielny który przez dłuższy czas w większych majątkach zarządzał, obecnie w miejscu, świadectwa oraz osobiste przedstawienie na życzenie zaraz. Bliższych wiadomości i stosunków. (1653)

K. Majewski, Trzemeszno.

Potrzebni do Polski

Iszy i 2gi służyący kaw. do domu hrabiowskiego, na wysoką pensję i liczne poboczne dochody. (1722)

Do Księstwa

od zaraz służyący kawal. na 180 marek. Świadectwa przesłać do P. Teyssandiera, Wiel. Garbary 8

Gospodyn

znająca się na kuchni, chowię cieląt, trzody i drobiu potrzebna zaraz. Pensja 150 marek. Zgłosić się należy do Wilkowa p. Pakością. (1720)

Czeladnik kowalski, bednarz i uczeń, chcący się wyuczyć kotlarstwa, znajdą umieszczenie u J. Napieralskiego w Buku.

Od 1go lipca

mogą osiągnąć oficjałści dworscy posady przez kantor (1723) P. Teyssandiera Wiel. Garbary 8

Chłopiec do posługi

może się zgłosić do handlu. **L. Bieliński i Sp.** (1719) w Bazarze.

Role

do probostwa w Macznikach p. Środą należące, około 313 mórg zostaną w drodze publicznej licytacji wraz z budynkami gospodarczymi w dniu 10 czerwca r. b. o godz. 3 po południu na 3 resp. 12 lat wydzierżawione.

Warunki dzierżawy przejrzyć można na probostwie w Macznikach. (1714)

Dozór kościoła.

Handel drogerijnych i kolonialnych towarów, dobrze zaprowadzony, w ożywionym mieście prowincjonalnym jest korzystnie do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli sekretarz komitetu dla wygonców. M. Więckowski w Poznaniu.

25,000 marek

jest pupilarnie do wypożyczenia przez panów Jaraczewskiego w Głuchowie p. Komornikami, lub Kubickiego w Środzie. (1703)

Skład węgla

w dobrej jakości i wyrobioną stałą klientelą jest do sprzedania. Gdzie? wskaze Eksped. Wielkop. pod nr. 1726.